

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Przedpłata wynosi: na pocztę kwartalnie 2,30 mk., z odnośzeniem do domu 2,72 mk.; miesięcznie 77 fen., z odnośz. do domu 91 fen. — W ekspedycjach i w agencjach 65 fen. miesięcznie, z odnośz. do domu 95 fen. — Wysyłka pod opaską kwartalnie 5 mk.

## wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27,  
Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza petytowego — Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcyja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcyja, administracyja i ekspedycyja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, poniedziałek 25. września 1916.

## Przegląd tygodniowy.

Zbliżająca się jesień ożywia znowu po wywczasach latowych życie parlamentarne w wszystkich krajach. Oczywiście interesują najbardziej w obecnym czasie obrady parlamentów w tych krajach, które biorą udział w wojnie.

Na Węgrzech i we Francji przedstawicielstwo narodowe obraduje w całej pełni. Zrozumiałą jest rzeczą, że w obecnych gorących czasach wojennych żywy temperament zarówno Węgrów jak i Francuzów uniesie tego i owego poza za daleko i że wskutek tego przychodzi czasem do bardzo gwałtownych scen; lecz są to epizody, które bynajmniej nie hamują ani nie sprządzają na bezdroża zasadniczego, normalnego toku obrad.

Zwłaszcza w sejmie węgierskim wytwarza najazd rumuński na Siedmiogród atmosferę duszną, przeladowaną elektrycznością, która raz po raz doprowadza do wybuchu. Przy ognistym temperamencie węgierskim wybuch ten jest gwałtowny, lecz krótki, trzymając wreszcie w karchach gorętsze umysły opozycyjne wielką dyscypliną partyjną i kulturą parlamentarną tej w całym tego słowa znaczeniu izby arystokratów.

Jak już powiedzieliśmy wyżej, daje tutaj opozycji powód i temat do ostrej i bezwzględnej krytyki rządu najazd Rumunów na Siedmiogród. Opozycja zarzuca kierującemu mężom stanu niedołęność i brak przenikliwości i energii i domaga się ich ustąpienia. Zwłaszcza kierują się tutaj wszelkie ataki z szczególną zaciętością przeciw wiceprezidentowi spraw zewnętrznych, baronowi Burianowi. Opozycja żąda, by baron Burian stanął wobec przedstawicielstwa narodu i tutaj wytłumaczył się z swego postępowania. Konstytucyja węgierska nie przewiduje tej odpowiedzialności przed sejmem, lecz przed wydziałem sejmowym, do którego wysyła także swych przedstawicieli austrijska reprezentacja narodu. Są to tak zwane wspólne delegacje. Delegacje, złożone w połowie z posłów austrijskiej Rady Państwa, a w połowie z członków sejmku węgierskiego, obradowały dwa razy do roku — raz w stolicy Węgier, Budapeszcie, a drugi raz w stolicy Austrii — we Wiedniu. Zadaniem tych delegacji było omawianie wszelkich kwestji wspólnych obywateli monarchji — Austrii i Węgier, do których należały także i polityka zewnętrzna. Delegacje te nie obradowały już od dwóch lat z tej prostej przyczyny, że rząd austrijski od chwili wybuchu wojny nie zwołuje rady państwa, nie ma tedy kto delegować przedstawicieli austrijskich do tego ciała. Otóż opozycja węgierska domaga się obecnie stanowczo zwołania delegacji, bez względu na to, czy austrijskie przedstawicielstwo narodowe delegatów swych na te obrady wysłać może lub nie, i omawiania tutaj polityki zewnętrznej Austro Węgier. Podczas dyskusji nad tem w sejmie węgierskim nie odbyło się też bez ostrej krytyki stosunków panujących w Austrii. Poseł Szmeretsanyi posunął się nawet do twierdzenia że rząd austrijski jest powolnym narzędziem plutokracji, dla której kontrola parlamentarna jest nieprzyjemną i niepożądaną. Lecz względem na to nie może powstrzymać sejm węgierski, aby ten nie miał się domagać zwołania delegacji.

W francuskiej izbie poselskiej panuje nastroj zafalenia i wiary w zwycięstwo, stąd też drobne starcia radykalnej opozycji z rządem nie przybrały formy tak przewlekłej i ostrej. Małe utarczki posła radykalnego Costadau, żądającego oszczędzania krwi francuskiej i socjalisty Brizona protestującego przeciwko apoteozowaniu wojny, z prezesem ministrów francuskich zakończyły się zwycięstwem Brianda, jak dowodzi tego uchwała, by mową premiera rozlepieno publicznie po całym kraju i jednogłośnie zgoda parlamentu na rozpisanie nowej pożyczki w celu dalszego prowadzenia wojny. Uchwała ta zapadła 484 głosami.

W trzecim z państw wojujących, w Niemczech, zejdzie się parlament w celu obrad w połowie bieżącego tygodnia. Dziś już czynią się do tego różne przygotowania, odbywają się narady polityczne, frakcyjne, konferencje z rządem i t. p. Poza tem przedo-

stało się to i owo do wiadomości publicznej, co będzie przedmiotem obrad parlamentu. Jednym z pierwszych punktów będzie przedłożenie legistatury parlamentu jeszcze o rok, aż do stycznia 1918 roku, aby przyszłe wybory mogły się odbyć już w czasach normalnych, po zawarciu pokoju.

Również i zbierająca się w tym miesiącu дума rosyjska ma przedłużyć z tych samych powodów swą legistaturę. Lecz kwestyja jeszcze ostatecznie nie została zdecydowana, czy projekty odpowiedni przedłożony zostaną dumie już teraz albo dopiero na wiosnę.

Reprezentacje narodowe Niemiec i Rosji pójdą tu tylko za wzorem angielskiej izby niższej, która także już przedłużyła o rok swą władzę prawodawczą.

Z rozpraw sejmów państw neutralnych zainteresowało świat polityczny otwarcie holenderskiej izby stanów i zwołanie na nadzwyczajne posiedzenie szwajcarskiego parlamentu związkowego.

W mowie tronowej odczytanej przez królową Wilhelminę, zaznaczyła królowa holenderska stanowczą wolę bronięcia neutralności Holandji wobec wszelkich ataków. W związku z tem pozostają nadzwyczaj wysokie wydatki na utrzymanie zmobilizowanego wojska i na powiększenie floty wojennej Holandji.

Zadaniem szwajcarskiego parlamentu związkowego będzie zastanowienie się nad trudnym położeniem, w jakim znajduje się Szwajcaryja odcięta zupełnie od dostaw morskich i znajdującą się jak wysepka wśród rozciągających się morzów i oceanów, mocarstwami walczącymi z sobą. Fakt ten zdaje Szwajcaryję na łaskę i niełaskę stron walczących i służyć może łatwo do wywierania na nią w danej chwili odpowiedniego nacisku. Nacisk ten stał się coraz przykrzejszy i uciążliwszy, aż spowodował rząd szwajcarski do nawiazania z obydwiema stronami walczącymi — z rządem francuskim i niemieckim — układów, które miały na celu złagodzenie tych węzłów. Wobec małego zadowalających rezultatów ogarnięto społeczeństwo szwajcarskie zrozumiałe zdenerwowanie, które znajduje swój wyraz w prasie i spowodowało marszałka szwajcarskiego parlamentu związkowego do wygłoszenia przy otwarciu tej izby mowy wywołującej do zgody i jedności i zafantania w tych ciężkich czasach rządowi.

By uniknąć losu Szwajcaryji skupiają się w celach wspólnej i stąd też tem skuteczniejszej obrony wobec prób podobnych państwa skandynawskie. Już dwukrotnie odbywały się podczas obecnej wojny zjazdy duńskich, szwedzkich i norweskich mężów stanu, a obecnie obraduje trzeci taki zjazd w stolicy norweskiej, w Krysztianji. Obrady te są z natury rzeczy tajne, lecz sam fakt takich narad oneśmiśla mocarstwa wojujące i wstrzymuje je od stawiania jednemu z nich, jako słabemu, niedołęnemu się brozić przed przemożnym atakiem, zbyt daleko posuniętych żądań.

Do czego żądania takie doprowadzić mogą, świadczą wypadki, jakie się rozgrywają obecnie w Grecji, gdzie król, pozbawiony zupełnie władzy, jest niewolnikiem we własnym kraju, naród rozbitą na dwa obozy, a armija — rdzeń nacji narody, zdemoralizowana agitacją rewolucyjną i zarażona dumą niesubordynacji i politykomanji poszczególnych jej dowódców. Nacisk ten posuwa się nawet do dyktowania, kto stać ma na czele rządów kraju i co czynić. Zda się, że to b, to głównie powodem dymisji gabinetu Zaimisa, a wiadomości, czy nowy gabinet Kalogeropulosa, na który koalicja spogląda z niechęcią i nieufnością, zdoła się długo utrzymać u steru.

Stwierdzeniem faktu, że Rumunja podpisała traktat londyński, w którym państwa entanty zobowiązuja się do niezawierania pokoju na własną rękę, lecz tylko wspólnie, wyczerpiemy szereg wypadków politycznych bieżącego tygodnia, których głównem tem było życie parlamentarne i prawdopodobnie pozostanie niem także i w najbliższych tygodniach.

## Z prasy polskiej w Rosji.

### Strumienie.

Na wniosek Kołozkiego w »Kołozka«, że Polacy winni wejść w skład państwa rosyjskiego w myśl starej zasady, iż strumienie słowiańskie winny

spłynąć do morza słowiańskiego tak odpowiada międzynarodowi »Sprawa Polska«:

Naród może żyć i rozwijać się w całej pełni tylko wówczas, jeśli ma możność wypełniania wszystkich swych przyrodzonych funkcji. Nie będziemy tu dowodzić, iż tego wymaga sprawiedliwość, wystarczy stwierdzić, iż dążenie do tego celu jest naturalnem i niezmiernie dążeniem każdego narodu. Język, wiara i kultura nie wypełniają życia narodu, jak tego dowodzą dzieje stultnie wszystkich narodów Europy. Dla idei postawiła na 1 kartę całą swą przyjaźność mała Belgia, naraziła się na klęki Serbja, wystąpiła zbrojnie Rumunja. Czyż można przypuszczać, iż dadzą się dążenia podobne usunąć wśród narodu polskiego, liczącego tyle milionów ludności, ile powyżej wymienione narody liczą razem wzięte? Tu nie idzie o takie lub inne poglądy, lecz o przyrodzone dążenia, które są i być muszą w narodzie tak, jak chce utrzymania życia istnieje w każdym człowieku.

Na propozycję p. Kołozkiego zatem, by wobec niebezpieczeństwa niemieckiego utonął w morzu rosyjskim, mogą Polacy, Czesi lub Serbowie odpowiedzieć że skoro śmierć im przeznaczona, to jest rzeczą obojętną kiedy i przez kogo być pochłoniętym. Żadna z tych narodów do roli plemienia dobrowolnie zejść się nie zgodzi.

Cytał powyższy dowodzi z jaką starożytnością i godnością odpowiada Polacy w Rosji na obłudę i pustą frazologję »braterstwa słowiańskiego«.

### Zagrożone placówki.

Z powodu kampanji zdającej do uszczuplenia zasobów rządowych dla instytucji wygnanych »Echo Polskie« między innymi pisze:

Nie rozumiemy, jak mogą niektórzy nawet działać społecznie — a do takich przede musimy zaliczyć p. Mikołaja Guczkowa, brata byłego prezesa Dumy Państwowej i wielu, wielu innych — z bólem serca niby, posierać taką robotę. Czy tacy »przyjaciele« nasł sędzą z nas, czy z siebie?

Cokolwiek będzie dalej, czy kampanja przeciwko naszym organizacjom pomocy ustanie, czy w dalszym ciągu prowadzona będzie, nasz obowiązek jest jasny: musimy je za wszelką cenę utrzymać. Dać upaść pracy ratowniczej, a przede wszystkim pracy oświatowej i kulturalnej mającej zachować w czystości oblicze narodowe wygnania, byłoby grzechem nie do darowania wobec nas samych, hańbą wobec kraju, który nam tak świetlanym świecił przykładem pracy niezmordowanej w warunkach najtrudniejszych.

Bierzmy za przykład Czechów, opłacających powszechny podatek narodowy, bierzmy za przykład organizacje żydowskie pomocy wygnańcom, które dwie trzecie wydatków swoich z własnych opędzają funduszów.

Opuszczać rak nie wolno. Zmniejszają nam pomoc rządową, wzrastać musi nasza własna samopomoc.

## Sprawy polskie w Rosji.

### Śmierć Zygmunta Balickiego i posła Władysława Żukowskiego.

W Piotrogradzie umarł nagle na udar serca jeden z najwybitniejszych przywódców narodowej demokracji, śp. Zygmunt Balicki, autor licznych dzieł politycznych. Również nagle zmarł w Piotrogradzie poseł do dumy rosyjskiej, śp. Władysław Żukowski.

## Wojna.

### Komunikaty niemieckie

Wielka główna kwatery, 23 września 1916.

Zachodni plac boju.

Grupa armji następcy tronu Rupprechta.

Na północ od Somme rozpoczęła się znów bitwa. Po ciągłym wzmaganiu się ognia działowego zaatakowali Francuzi linję Combes-Rancourt. Nie mieli powodzenia; jak i Anglij, którzy próbowali wtargnąć pod Courcellette. Spóźnione wiadomości donoszą, że